Kuryer Poznański.

No. 242. Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 21 października 1875 Nikazy Gruszczyński. Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajenoye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. R[illegible]. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Laffite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 października

Król bawarski przemówił nareszcie — a przemówił całkiém po myśli potężnego księcia kanclerza. Wysłuchawszy sprawozdania radzcy stanu Eisenharta, którego ministrowie doń wysłali, odmówił młody monarcha stanowczo przyjęcia adresu Izby poselskiéj, i nietylko że nie przyjął dymisyi gabinetu, ale nawet wyraził mu w osobném piśmie najwyższe swe zadowolenie. — Po takim kroku nie można wątpić, że rozwiązanie Izby nastąpi niezwłocznie, a lud bawarski raz jeszcze powołany będzie do wyborów Nie ulega téż wątpliwości, że cała prasa t. z. liberalna i urzędowa pruska z największym tryumfem powita tę decyzyą króla Ludwika II i nie będzie mu szczędziła kadzideł. Z drugiéj strony przecież trzy czwarte ludu bawarskiego i wszyscy katolicy niemieccy boleśnie odczują ten krok katolickiego monarchy.

Dzienniki wiedeńskie potwierdzają wiadomości o okrucieństwach Turków, o gwałtach wojsk tureckich na granicy dalmackiéj i o wzmocnieniu straży austryackich w celu zapobieżenia nowym napaściom tureckim. Nadto dzienniki te utrzymują, że na całym obszarze Turcyi europejskiéj władze tureckie wykryć miały spiski i przygotowania rewolucyjne do ogólnego wszystkich chrześcian powstania; w Bułgaryi chwytają proklamacye komitetu powstańczego, w Albanii uwięziono kilku ajentów rewolucyjnych; na Krecie wreszcie, jak zawiadamia Times, władze tureckie skonfiskowały znaczne zapasy prochu, przeznaczonego dla Kreteńczyków. Symptomata to nie dobre, zwłaszcza że powstanie w Bośnii i Hercegowinie utrzymuje się, a okrucieństwa Turków tylko przedłużyć je mogą

W takich to okolicznościach konsulowie sześciu mocarstw, przebywający w Mostarze, otrzymali wezwanie od swoich rządów, aby nareszcie przesłali do ambasadorów zebrane na widowni powstania spostrzeżenia, które posłużą za materyał i podstawę dla nowych rokowań dyplomacyi europejskiéj z Portą. Oczekując rezultatu tych rokowań, tymczasem przytoczymy zdanie, jakie wyraził Journal de St. Petersbourg, polemizując z Ruskim Mirem o prawdopodobnéj postawie gabinetów względem wypadków na Wschodzie.

„Wszyscy, powiada, podzielają uczucia sympatyi dla nieszczęśliwéj ludności Hercegowiny; wszyscy pragną, aby raz nareszcie zakończyły się cierpienia i usunięte były powody do nich, ale dla zadowolnienia pod tym względem opinii publicznéj, środki są różne. Ruski Mir zdaje się wierzyć, iż w tym celu należałoby przemówić w Konstantynopolu surowo i groźnie, wykazać Europie wady administracyi tureckiéj, zażądać od Porty, a w potrzebie nakazać śledztwa konsularne, zarządzić interwencyą dyplomatyczną, i ustanowić kuratelę europejską, któraby na zawsze uwolniła prowincye powstańcze z pod panowania Porty. W naszém przekonaniu krok taki prowadziłby do następujących rezultatów: Inicyatywa Rosyi nieochybnie rozbudziłaby nieufność i opozycyą, które w sprawach wschodnich zawsze napotykała, zacisnęłaby węzły łączące mocarstwa na polu traktatów, na korzyść niepodległości monarszéj Sułtana w sprawach wewnętrznych Turcyi. W niezgodzie téj Porta znalazłaby zachętę do odparcia wszystkich ulepszeń; należałoby przemocą je Porcie narzucić, a do tego Europa wcale nie jest usposobioną A przeto Rosya miałaby do wyboru, aby mówić na próżno i tém podtrzymywać fatalne złudzenia, które podały oręż w ręce Hercegowiny, przedłużać klęskę walki nierównéj, powiększać liczbę jéj ofiar, i zamiast polepszyć, pogorszyć położenie nieszczęśliwych powstańców — lub téż wywołać wojnę, która w teraźniejszym stanie Europy, stałaby się ogólną i w najwyższym stopniu niebezpieczną.

„Sądziliśmy, — dodaje Journal de St. Petersbourg, — i jeszcze sądzimy, że ze stanowiska interesów ogólnych byłoby roztropniejszém i użyteczniejszém dla ludności, któréj cierpienia budzą nasze sympatye, — pracować nad połączeniem gabinetów europejskich i Porty na gruncie pojednawczym w celu zapobieżenia rozszerzeniu się walki, powstrzymania gwałtów i sprowadzenia układów, mogących przyczyny tych gwałtów usunąć. Jest oczywistém, że ta zgoda utworzyć się może jedynie na podstawie programu umiarkowanego. Wszelkie wymaganie zbyteczne, wszelka interwencya formalna napotkałyby niezwyciężoną opozycyą ze strony Porty i niezgodnych gabinetów. Niewątpliwie, nicby na tém nie skorzystali chrześcianie Hercegowiny. Dążąc do celu możliwego i praktycznego w interesie wszystkich, zdołano utworzyć porozumienie europejskie bardzo rzadkie w sprawach wschodnich. To porozumienie, ciążąc na jednę i na drugą stronę, umiejscowiło walkę, zmniejszyło przeto jéj niebezpieczeństwa i klęski i wywarło nacisk moralny, który skłonił Portę do dobrowolnego udzielenia ulepszeń, jakich w przewidywaniu jéj zażądałyby opinia publiczna i gabinety Europy. To ogólne porozumienie gabinetów może ciągle na téj saméj drodze pojednawczéj dopomagać z jednéj strony do skłonienia powstańców, aby zaprzestali walki, nie mającéj widoków powodzenia, a z drugiéj do zniewolenia Porty, aby czuwała nad uważném i szczerém wykonaniem reform obiecanych. Zdaniem naszém, takie postępowanie jest jedynie rozumném w teraźniejszym stanie rzeczy w Europie i na Wschodzie i najlepiéj może złagodzić przykre położenie chrześcian Hercegowiny, a przyszłości jéj nie skompromitować. Dla tego téż, popierając je słabemi naszemi siłami, mamy przekonanie, iż nie jesteśmy w niezgodzie z polityką zawsze rozumną i umiarkowaną, jakiéj gabinet cesarski trzyma się od lat dwudziestu w Europie zarówno, jak na Wschodzie.“

Wybory w Okręgu Krobsko-Wschowskim

dnia 25 października.

Piszą nam z Wschowskiego:

Wybory u nas za pasem, bo na dzień 25 bm. naznaczone. Z wielką niespokojnością oczekujemy i terminu wyborów i ich wypadku. Obecny wypadek wyborow będzie w skutkach bardzo ważny, bo utoruje nam drogę do zwycięstwa i przy wyborach następnych lat. W żadnym okręgu wyborczym wybory nie są tak ciekawe, tak zwracające na siebie uwagę, i tak ważne, jak w naszym okręgu Krobsko-Wschowskim. Trzy bowiem żywioły występują tu na arenę wyborczą, tj. polski, niemiecko-katolicki i niemiecko-protestancko-żydowski, trzy téż różnolite interesa tu występują na widownią i ścierają się. Od postawy i głosowania Niemców-katolików oczywista zależy pomyślny lub niepomyślny dla nas rezultat wyborów. Rozumny kompromis zawarty z nimi przed dwoma laty umożebnił nam wówczas przejście naszych dwóch kandydatów i w p. Wojczewskim dał frakcyi centrum dobrego posła a Niemcom-katolikom dał przywódzcę ruchu katolickiego, jaki się we Wschowskiem między Niemcami-atolikami rozpoczął od wybrania p. Wojczewskiego. On to stał się dzisiaj we Wschowskiém ważną polityczną osobistością, on natchnął odwagę Niemców-atolików do bronienia sprawy Kościoła, on przeniósł ducha, jaki ożywia frakcyą centrum, do Wschowskiego, które pod względem politycznym było dosyć uśpione, on założył we Wschowie pierwsze w Księstwie stowarzyszenie polityczne niemiecko-katolickie. Dodać także nam trzeba, że p. Wojczewski, jakkolwiek Niemiec, jednak życzliwy jest Polakom, czuje krzywdy nam zadawane. Gdybyśmy byli obstawali przed dwoma laty przy butnym patryotyzmie naszych liberałów i kompromisu rozumnego nie byli zawarli, bylibyśmy na długie lata pozycyą w krobsko-wschowskim okręgu stracili. Już to my na miejscu tutaj lepiéj wiemy, co najkorzystniejsze dla sprawy narodowéj, niż ci panowie przy zielonym stoliku komitetowym.

Obecnéj téż walce kościelnéj zawdzięczamy przyjście do skutku kompromisu z Niemcami-katolikami. Zwycięstwa świetne odniesione nad Austryakami a potém Francuzami i Niemcom-katolikom zawróciły głowę — patryotyzm germański zapełnił całą ich istotę, pochłonął ich myśli, zapanował nad wszystkiemi innemi ich uczuciami. Wówczas nie mogło być mowy o kompromisie z nimi. Dopiero dzisiejsza walka kościelna wytrzeźwiła ich z tego szału patryotycznego, otworzyła im oczy na ich dobra duchowe najświętsze zagrożone, że niemieckie nowe cesarstwo to wcale nie dawne „święte rzymskie cesarstwo“, że to cezaryzm, który sam sobie tylko prawo bytu przyznaje, a wszystkiemu innemu o tyle tylko, o ile mu się podoba a ile to uważa za zgodne z chwilowym swoim interesem. Strona więc religijna katolicka wzięła obecnie przewagę nad egzaltowaném uczuciem patryotycznem, zawiedzioném w swoich marzeniach, i dopiero téż teraz można było dojść do kompromisu na podstawie zagrożonych interesów katolickich, nam Polakom i Niemcom-katolikom wspólnych. Ci Niemcy-katolicy, którzy przed walką kościelną niechęć widoczną okazywali ku Polakom, dzisiaj z życzliwością się ku nam zwracają, jako ku wspólnikom niedoli na polu religijném. U nas więc wybory przybierają charakter religijny, a wiadomo, że, gdzie religijne interesa się ścierają, tam walka zaciętsza, gorętsza i uporczywsza. Już więc dla samych Niemców-katolików zawsze z naszéj strony winni być stawiani kandydaci, którzy obok polskiego czystego i gorącego patryotyzmu, także są wybitnie katolickiego kierunku i jako tacy już w życiu publiczném pozyskali sobie chlubne imię, bo Niemcy-katolicy troskliwie także na to patrzą, aby i pod względem katolickim bezpiecznie na naszych mogli głosować.

Mamy więc mocną nadzieję, że i tym razem nasi kandydaci przejdą i to większą przewyżką głosów, niż przeszłą razą, gdzie n. p. przy wyborze p. Potworowskiego tylko o jeden głos chodziło. Nie udał się przeciwnéj stronie przeszłą razą manewr, że i ona postawiła kandydatów katolików ale rozumie się swojego Bismarckowego, Falkowego autoramentu, więc i tym razem się pewnie także nie uda, bo walka obecna kościelna nauczyła lud rozróżniać między katolikiem a katolikiem i zmusiła niejednego obojętnego wyznać, kim i jakiéj barwy jest. Nie zaniedbała partya przeciwna użyć wszystkich środków, aby przechylić szalę zwycięztwa na swoją stronę, mianowicie że tu przecież o honor p. landrata Massenbacha idzie który nie będzie, jak słyszeliśmy, mieć zaszczytu przewodniczenia wyborom tym razem, tylko pan Szopis, landrat krobski, co niektórzy za objaw niezaufania ze strony władz dla niego uważają. — Uczyniliśmy i my, co było w naszéj mocy, aby nie zaspać sprawy, aby głosu nam żadnego nie ubyło Już téż tym razem nie pomogą jak i przeszłym razem nie pomogły, groźby duchownym, że im będzie odjętą inspekcya szkólna, bo już duchownym ulżono tego balastu, a więc i téj broni z arsenału biurokratycznego nie będzie można użyć, a duchowni tém swobodniéj będą mogli dopilnować, aby wybory dobrze wypadły, boć obecnie wybory do Izb to nie już tylko sprawa wyłącznie polityczna tylko wybitnie katolicka, religijna, od kiedy parlamenta i sejmy niemieckie i pruskie na sobory i konsystorze się zamieniły.

Niechaj więc i pp. obywatele i duchowni nie szczędzą jeszcze w tych kilku dniach zabiegów, aby dopilnować, by każdy wyborca stanął w Lesznie na termin oznaczony. Włościanom naszym i mniéj zamożnym niechaj ułatwią podróż do Leszna, dając im furmanki i pilnując, aby żaden z lenistwa nie pozostał w domu.

Gdybyśmy mieli tym razem przepaść z naszymi kandydatami, natenczas pociągnęłoby to niedobre skutki dla przyszłych wyborów naszych — lud by się zniechęcił, a i niejeden Niemiec katolik słabszego ducha a do tego przyciśnięty nagabywaniami i groźbami, namowami agentów przeciwnéj strony, możeby stracił odwagę i stanowczo się przechylił do naszych przeciwników Zwycięztwo każde dodaje otuchy, umacnia odwagę i pobudza do gorliwości w obronie własnych interesów — przegrana każda źle bardzo oddziaływa na chwiejących się zwłaszcza sprzymierzeńców Niechaj więc każdy sumiennie dopilnuje swego patryotyczno-religijnego obowiązku!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 20 października.

(Uwięzienie ks. Biskupa. — P. Nollau a seminaryum.)

Wczoraj w porze wieczornéj zabrał sługa sądowy ks. Biskupa Cybichowskiego do więzienia miejscowego aby odsiedział kaźń 9 miesięczną za święcenie olejów św. w wielki czwartek. Umieszczony został dostojny więzień już w nowém więzieniu, zbudowaném obok kościoła Franciszkanów

Kuryerek krakowski.

Nigdy Kraków tak miłego nie robi wrażenia, jak kiedy opuściwszy go na parę tygodni wraca się w jego poważne mury i widzi z daleka wieże licznych kościołów, rozpoznaje gmachy i Zamek wawelski, wznoszący dumne czoło ponad całym grodem, a to wszystko w ramach najcudowniejszego krajobrazu. Jeżeli za czasów Krakusa ludziom na cywilizacyi zbywało, to przyznać trzeba im bezsprzecznie wyrobione już uczucie piękna i umiłowanie natury. Zaiste piękniejszego położenia estetycznie wychowani całemi kursami Kremera, nie byliby wynaleźli w piękne widoki obfitującego jednak kraju. Zazwyczaj jeden bywa punkt, jedna strona widnokręgu, co pięknem wabi oko, tu wszystkie strony przedstawiają niezrównany krajobraz. Długo panowała centralizacya w jak najciaśniejszém kółku, bo rynek i z niego wybiegające wprost ulice jedynie za Kraków były uważane, a nawet starzy Krakowianie co już siedemdziesiątkę przekroczyli, odrzucają ulicę, nie mieszkaliby na żadnéj, bo to już „za światem;“ jedynie rynek za rodzinne gniazdo przyjmując. Teraz zaczyna się rozlewać miasto, wyciągać jak z długiego snu przebudzony i ramiona po za plantacye wysuwać, jak orzeł, rozszerzając do lotu skrzydła. A piękne jest to jego przebudzenie piękny ten wytrysk życia, co rozlewa się po przedmieściach. Wzrost nagły przedmieść, bo w tym roku liczą przeszło sto domów nowo zbudowanych w niczém nie narusza charakterystyki starego grodu. Wnętrze miasta spoczywa poważnie, poczerniałe, zachowuje cechę swéj starożytności i zdałoby się, że duma tylko o ubiegłych czasach, z lekceważeniem, jeśli nie pogardą poglądając na liliputowe pokolenie. Jeśli się ocknie, jak przez restauracyą Sukiennic, to na to tylko, aby wierne tradycyom zabezpieczyć zabytki i znów czekać na nowe przesuwające się pokolenia i wypadki.

Kraków nowy buduje się za miastem z pospiechem gorączkowym, wiankiem wil i pałaców otoczy wnet centrum starożytnego grodu. Niebrak tu przestrzeni na ogrody, wśród których rozsiadają się nowe budynki fantastycznie stawiane, widocznie dla ludzi, co w mieście chcą zamieszkać nie z potrzeby, ale z upodobania, nie z zawodu, ale właśnie dla odpoczynku.

Dawniéj mieszkanie w mieście nie było przyjemnością, ale stanowiskiem, nie skutkiem wolnego wyboru, ale kastowém przeznaczeniem, nie kaprysem, ale zawodem życia, przeto starożytne miasta mają ten charakter, że tak powiemy, chleba powszedniego. Teraźniejszy zaś kontyngens tych mieszkańców, co zapełniają owe nęcące wile po przedmieściach, nie należy do żadnego cechu, nie są to mieszczanie, ale obywatele całego świata, luźne indywidua, co szukają największéj sumy przyjemności a najmniejszy składają haracz obowiązków i pracy. Stósunki miejskie coraz to przykrzejsze, kto tylko może urządza się tak, aby się wyzwolić od ciężarów gospodarstwa, i po wielu trudach od grożącéj może ruiny i żydowskiéj niewoli wekslowéj. Więc coraz częściéj, coraz gromadniéj opuszczają rodziny tradycyjną wieś i skupiają się w miastach. Lecz otrząsłszy z siebie jedno jarzmo, zaprawdę zbyt ciężkie, bo nie przynoszące dodatnich rezultatów, nie zamyślają przywdziać drugiego. Niestety dążeniem ich staje się „dolce far niente“ to smutne, bezpłodne stanowisko brukowców, nie związanych żadnym węzłem socyalnym z niższemi warstwami ludności miejskiej. Często życie takie ma być odpoczynkiem po poniesionych trudach, nie rzadko schronieniem przed prześladowaniem pozakordonowém. Dla téj to wyrastającéj świeżo klasy mieszkańców miasta wznosi się Kraków zaplantacyjny. Puściwszy w niepamięć niesympatyczne strony tego nowego świata i przypatrując się mu obojętném powierzchowném okiem powtórzyć trzeba, że pięknie się Kraków rozlewa. Kapryśne cottage, piękne wile wśród ogrodów pięknie rysowanych i pełnych krzewów, zielone gazony, zakończone aleami żółtego piasku i żelaznemi sztachetkami, dachy ozdobne w fantastyczne wieżyczki, to znów pałace wspaniałe z przepychami stylu i ornamentyki. Wogóle 120 nowych domów przybywa tego roku w Krakowie i zapewne niedaleki to czas, że to, co dzisiaj jedynie za Kraków chcą uważać, będzie mieszkaniem kupców z Kaźmierza, którzy coraz tłumniéj się przenoszą, a elegancki Kraków po za jego będzie obrębem.

Jeszcze tu nie przebrzmiały ostatnie echa wrzawy, jaką wywołała książka pana Walewskiego Podniosły tendencyjnie tę sprawę dzienniki lwowskie, korzystając z tak niezręcznéj sposobności, aby się miotać na akademią, na partyą katolicką, na Stańczyków. Trzeba zaprawdę wytartego czoła krzykaczy z zawodu, aby dla tego, że członek akademii prywatnie wydał dzieło, pociągać instytucyą do odpowiedzialności; dla tego, że pan Walewski jest katolikiem, solidarnie całą partyą, jedynie poważną w kraju, uważać za jedno z nim, kiedy on wcale w imieniu partyi nie występuje, ale osobiste zdanie swoje objawia. Pod ostracyzm, a raczéj ochydę, w jaką podano pana Walewskiego, wciągnięto także sekretarza akademii, p. J. Szujskiego, czyniąc go odpowiedzialnym za wydanie tego dzieła chociaż nie nakładem akademii, ani w jéj drukarni wyszło. Bądź co bądź, autorowi te wszystkie hałasy przyniosły korzyść, jaką sobie osięgnąć zamyślił, bo zwróciły na niego ogólną uwagę i zajęły nim na chwilę całą prasę krajową, a prócz tego taki pokup dały jego książce, że już cały nakład wyczerpany i gdy najszacowniejsze dzieła, gorąco polecane myślącéj publiczności pełną mądrości treścią, zalegają dziesiątkami lat półki księgarskie, to zbiór sofizmatów i tendencyjne fał

P. landrat Nollau zamianował od niedawnego czasu p. Łuczyńskiego obserwatorem seminaryum praktycznego, mającym zawiadywać stronę ekonomiczną tegoż zakładu. Jak wiadomo, obecnie kleryków w seminaryum nie ma; wedle praw t. z. majowych seminaryum to istnieje i zamknąć go nie wolno. Profesorowie tegoż zakładu założyli protestacyą przeciw zatrzymaniu kapitałów, przeznaczonych na ich utrzymanie. A ponieważ dochody seminaryjskie są tylko w małéj części dodatkiem rządowym a głównie płyną z ziemi (ze wsi Braciszewo), przeto są kapitały na utrzymanie profesorów nawet po odcięciu dodatku rządowego. Jeszcze do téj chwili sprawa stanowczo rozstrzygniętą nie została, ale spodziewać się należy, iż to niebawem nastąpi.

Z Gąsawy, 20 października.
(Wiec polsko-katolicki).

Czas wyborów członków do zarządu nad majątkiem kościelnym się zbliża — dla bliższego więc porozumienia się w téj sprawie oznaczono na wniosek miejscowego proboszcza i dobranych radzców ogólne zebranie parafii na dzień 18 b. m. Okolica pusta, brak lokalu obszerniejszego były powodem, iż nie ogłoszono Wieca na większą skalę, jak się działo po innych miastach. Aby sprawie tak ważnéj dodać jednak wyższego znaczenia, udano się z prośbą do ks. dr. Wartenberga w Pawłowie o łaskawe przybycie na oznaczone zgromadzenie.

Pomimo dnia roboczego, wszyscy niemal interesowani przybyli: o godzinie 6 otworzono posiedzenie, zagaił je krótką przemową miejscowy proboszcz, a po obraniu przewodniczącego i ławników, wystąpił ksiądz dr. Wartenberg z przemową.

Wyjaśnił zgromadzonym bliżéj właściwy cel zebrania — wykazał stanowisko, jakie my jako Polacy wobec toczącéj się walki zająć powinniśmy, o jakie prawa nam przysługujące na drodze legalnéj ciągle a ciągle się upominać powinniśmy — zwrócił w końcu szczególniejszą uwagę, na co przy obecnych wyborach każdy głównie uważać powinien, aby, gdzie idzie o dobro własne, wybierać ludzi sumiennych, cnotliwych i bogobojnych, i tylko takim powierzyć urząd tak ważny: mówił obszernie i długo, a mowa jego tak wszystkich zajmowała i do serca przemawiała, iż przez przeciąg dwugodzinny nikt z miejsca się nie ruszył ani ustąpił.

Pojmując ważność sprawy zgromadzeni przedstawionych 8 członków do dozoru kościelnego i 24 do reprezentacyi kościelnéj jednym głosem jako mężów zaufania przyjęli.

Aby nareszcie obudzonego ducha utrzymać, zawiązano Kółka stowarzyszenia ludowego ku czuwaniu nad sprawami ogółu a szczególniéj rozpowszechnianiu pism ludowych. Odczytano ustawy polskiego katolickiego Stowarzyszenia ludowego dla miasta Trzemeszna i okolicy, które jednozgodnie przyjęto za podstawę i zaraz 48 z obecnych na stałych członków się zapisało i składki złożyli.

Nie zapomniano w końcu i o Najdostojniejszym więźniu, Kardynale i Arcybiskupie naszym, ułożono adres następującéj treści:

„Zgromadzeni na wiecu polskim katolickim w Gąsawie z największą czcią i uszanowaniem oświadczają wierność swą Jego Wysokości ks. Kardynałowi i Arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu, jako Głowie swéj duchownéj i księciu Kościoła rzymskiego",

który niezwłocznie po podpisaniu przez wszystkich obecnych do Ostrowa przesłano. I na tém w imieniu Boga wiec zakończono.

Z pod Kamionny, 20 października.
(O położeniu parafii w Kamionnie.)

Dnia 10 bm. odbyły się w Kamionnie wybory do Dozoru kościelnego i do Rady parafialnéj. Jak się domyślaliśmy, przewodniczący i ławnicy byli wybrani z małéj liczby dworaków p. Kicka. Przewodniczącym był nauczyciel Krupski z Wielkich Mnichów, znany z tego, że w dzień urodzin cesarskich w Kamionnie w kościele podczas podniesienia chorągwią wywijał, a który się bardzo chełpił z swego miana prezydenta, czy li przewodniczącego dla wyborów kościelnych. Ławnikami byli Paech, stolarz z Kamionny, Krótki, gospodarz z Kamionny i Merch gospodarz z Skrzydlewa, wszyscy Polacy a bardzo gorliwi zwolennicy p. Kicka. Prócz tego zasiadał w ich gronie obywatel Skobel cieszący się zaufaniem całéj parafii. Partya Krupskiego miała swe osobne karteczki, na których zapewne kandydaci p. Kicka figurowali, ale parafianie odmówili jednogłośnie ich przyjęcia, a zapraszającemu do nich Krupskiemu opowiedzieli, żeby ich na inny cel użył. Dzięki staraniom p. Gładysza z Prusimia parafianie wiedzieli kogo obierać i obrali do dozoru kościelnego następujących parafian, znanych jako dobrych katolików: 1) Gładysza z Prusimia, 2) Kowala z Głorzewa, 3) Bierwagena z Dormowa, 4) Maurycego Freyera z Skrzydlewa, 5) Emanuel Freyera, sołtysa z Kamionny, 6) Wittchena z Kamionny, 7) Kirszta i 8) Donata z Kamionny.

Do rady parafialnéj obrano 24 członków, samych dobrych katolików. Jak słychać, zamierza landrat Międzychodzkiego powiatu, baron v. Kalkreuth unieważnić wspomniane wybory. Dla czego? Nie wiemy.

Zresztą smutne nasze położenie w niczém nie zmienione. Lud nasz wierny Kościołowi wstrzymuje się od uczęszczania do kościoła, ponosząc przytém wielkie a bolesne ofiary.

Pan Chełmicki, pierwszy nauczyciel w Kamionnie, od św. Jana już nie pełni obowiązków organisty a teraz p. Kick wniósł o jego dymisyą, z powodu rzekomo słabego zdrowia p. Chełmickiego. P. Kick sam zamierza udzielać naukę w pierwszéj klasie; czynił to już przez długi czas w drugiéj klasie, gdy nauczyciela Schulca był posłał na zastępstwo do szkoły dormowskiéj, któréj nauczyciel Fenig był zaciągnięty do ćwiczeń wojskowych. Że zaś p. Kick do drugiéj klasy dość nieregularnie chodzić i często słabością się wymawiał, ztąd nie wiele mamy zaufania do jego zachcianek uczenia w pierwszéj klasie. W ogóle stan szkół zostających pod lokalną inspekcyą p. Kicka musi być nieszczególny, kiedy wszystkim prawie nauczycielom dodatki rządowe odebrano. Mamy mocne przekonanie, że gdyby się to działo w innych stronach, gdzie może proboszcz jaki z wybitnie rzymsko-katolickiemi zasadami piastuje jeszcze lokalną inspekcyą szkólną, uważanoby podobnie lichy stan szkół za winę inspektora i złożonoby go z tego urzędu. Tymczasem u nas inaczéj. Ks. proboszczowi Hałasowi z Wierzbna odebrano inspekcyą szkólną i dano ją p. Kickowi.

Wielki wpływ, powiem nawet, że nacisk wywiera na nauczycieli parafii kamionieckiéj powiatowy inspektor szkólny z Międzyrzecza, który w groźny sposób nakłania nauczycieli do uczęszczania na nabożeństwo do Kamionny. Chcąc nieco ulżyć swemu rozpaczliwemu położeniu udało się kilku nauczycieli z parafii kamionieckiéj w tych dniach do Poznania, aby przed radzcą szkólnym wyjaśnić swe stanowisko i sprostować nieco jednostronne referaty i skargi, zanoszone na nich przez lokalnego i powiatowego inspektora szkół. Aby czytelnicy Kuryera mieli wyobrażenie, jak nielitościwém jest nieraz ściąganie kar porządkowych za nieuczęszczanie do szkoły, przytaczam następujący fakt: Nauczyciel Ruta z Prusimia, którego żona od dawnego czasu obłożnie chorą jest, a któremu na domiar nieszczęścia dziecko śmiertelnie zachorowało, uwolnił swą córkę, nie mającą jeszcze niespełna 14 lat, na pewien czas od chodzenia do szkoły, aby mieć przynajmniéj kogoś w domu do pielęgnowania choréj żony i dziecka. Za to skazał go p. Kick na karę 2 tal. 25 sgr., licząc za dzień po 5 sgr. Kara ta wydawała się zbyt wysoką komisarzowi z Miłostowa, panu v. Schlichting, który znając smutne położenie pana Ruty, przemawiał za zwolnieniem od téj kary u p. Kicka, ale napróżno, jego prośby nic nie pomogły. Za czasów inspektoratu ś. p. ks. Schuberta i nadzoru przez dawniejszych dziekanów byłyby podobne wypadki niesłychane i niemożliwe. A teraz? Wobec téj naszéj biedy szkólnéj witamy z radością zamiar podania adresu do sejmu o jakiekolwiek ulżenie tych ciężarów i o wrócenie szkołom polskiego języka wykładowego.

Śmigiel, 20 października.
(Polowanie na odpustowych księży. — Ze szkoły).

(†) Już od połowy września, jak się tylko odpust w Górce Duchownéj ukończył, trwa teraz ciągle w naszéj okolicy śledztwo i dowiadywanie się o księży, jacy się na nim znajdowali i jakie mieli czynności duchowne. Niedość, iż przez wszystkie dni odpustu tego po czterech, po sześciu żandarmów otaczało dniem i nocą swą staranną opieką Górkę Duchowną, chodziło koło kościoła i na cmentarzu i łaskawém swém okiem mierzyło każdą kompanią i księdza z nią przybyłego; zjeżdżają teraz jeszcze raz po raz do wsiów przyległych w celu lepszego wywiedzenia się u ludzi, a uzasadnienia skargi, zaniesionéj do prokuratora w Kościanie. W zeszłym tygodniu zostali wskutek tego mimo czasu siewu i nader gwałtownego deszczu, aż około 50 świadków do komisarza obwodowego w Śmiglu na termin badawczy zawezwani. Jedni oświadczyli, że nic, lub wcale mało w tym względzie wiedzą; drudzy wręcz odmówili wszelkiego objaśnienia, nie przyznając władzy świeckiej kompetencyi w sprawach czysto duchownych. Powracając, już późno wieczorem, przemokli do domu, nie jeden westchnął sobie z głębi serca na tę modną kulturę i zawołał: „Mój Boże, tuśmy się porodzili i postarzeli, a nigdyśmy nie byli napastowani o to, który z księży na odpuście nas słuchał spowiedzi św., który słowo boskie głosił, a który mszą św. odprawiał!... Co kultura to kultura!" Robi ona tak wielkie postępy, iż i płatnierzowi teraz musi ksiądz, choć sędziwy, z drogi ustąpić, nie chcąc guza oberwać. I ten bowiém teraz, że z Kościołem dawno zerwał, dumne i harde podnosi czoło, księdza lekceważąc.

Na zakończenie ta jeszcze nowina, iż od Nowego roku będziemy mieli pierwszą szkółkę symultanną na wsi w Sierpowie, gdzie, nie mając jeszcze budynku nowego, chałupę podobno na ten cel wynajęto. W zeszłym jeszcze roku widziano jednego z dzierżawców niemieckich, którego szlachta polska przez dość długi czas kupnem baranów i cieląt rasowych wzbogacała, skwapliwie obwożącego naczelnego prezesa po wioskach około Starego Bojanowa. Wchodzono na rozmaite domysły względem téj podróży, aż nagle pojawił się termin w jesieni w Sierpowie i Olszewie względem szkoły. Komisarz obwodowy zwołał, jak w jednéj, tak drugiéj wiosce gminę, i przemówił tak dosadnie do serca katolików, iż wnet zrozumieli, iż pod wszelkim względem materyalnym lepiéj dla nich będzie, że od szkoły katolickiéj się odpiszą, a do téj nowo zaprojektowanéj w Sierpowie z nauczycielem ewangelickim, katolickie dzieci posyłać będą. Kiedyż nasze Towarzystwo Oświaty krzątać się zacznie około pracy w tym kierunku?

Paryż, 16 października
(Pogląd na sytuacyą wewnętrzną. — Wiadomości bieżące.)

(l.) Dwa przeszły posiedzenia komisyi nieustającéj, która Zgromadzenie narodowe zastępuje, bez żadnéj interpelacyi; tymczasem nigdy więcéj nie było przyczyn do robienia ich ze strony liberalnéj ani nigdy może więcéj niechęci i zajadłości nawet w opozycyi przeciw ministrowi spraw wewnętrznych a razem wiceprezesowi rady ministrów, jak dzisiaj. Doświadczenie nie jednokrotnie pokazało już to, że interpelacye podobne nie prowadziły do niczego; że minister odpowiadał lub nie i to jak mu się podobało, i kończyło się na sporach bezowocnych, bo komisya nic decydować nie mogła prócz zwołania izby, na co nie łatwo można się było odważyć. Dziś stronnictwa nie chcą wyzywać się na próżno i stanowczą walkę myślą dopiero wypowiedzieć panu Buffet, kiedy wotum zaufania lub nieufności będzie mogło wesprzeć lub obalić gabinet dzisiejszy. Pan Buffet musiał sobie wyraźnie powiedzieć, coś podobnego do naszego polskiego przysłowia: Kapucyn albo Starosta. Dla tego téż pan Buffet oswiadczył komisyi, że na pierwszém zaraz posiedzeniu izby po wakacyach będzie żądał, aby się zajęto drugiem czytaniem prawa elekcyjnego. Zrobiono mu lekką uwagę, że wyznaczenie porządku dziennego nie od rządu ale od samego Zgromadzenia narodowego zależy; nic nie pozostawało na to wiceprezesowi rady ministrów, jak tylko grzecznie się ukłonić. P. Buffet w niecierpliwości swojéj chciałby co prędzéj się dowiedzieć, czy izba utrzyma wybory departamentami z listy, czy pojedyńczemi okręgami. W pierwszym razie, rola jego skończona, w drugim zaś wszystkim jego planom droga zostaje otwartą, bo panu Buffet się zdaje, że będzie mógł pokierować wyborami przez prefektów, podprefektów, merów, sędziów pokoju i kantonalnych komisarzy policyi. Jest to zatém punkt najgłówniejszy i fortecą do zdobycia w przyszłéj walce, która stoi na drodze. Za nią musi pójść koniecznie wybór merów przez gminy a nie ich nominacya przez rząd i zniesienie stanu oblężenia w połowie Francyi. Wszystkiemu temu pan Buffet silnie będzie musiał się sprzeciwić, bo stan oblężenia nie tylko samowolnie będzie mógł zawieszać dzienniki przeciwne monarchii, ale nadto wzbraniać zebrania wszystkich politycznych kółek przygotowujących zawczasu elekcye lub wpływających liberalnie na opinią publiczną. Dzienniki zachowawcze nie zdają się być wcale pewne zwycięstwa pana Buffet pod temi trzema względami, kiedy przeciwnie liberalne do wielkiego przychodzą zaufania co do ostatecznego rozstrzygnięcia tych kwestyi. Z jednéj i z drugiéj strony jest w tém nieszczerość a nawet i pewna taktyka. Na konserwatystów działa więcéj strach i pobudza ich do wielkiego czuwania, wytęża ich zdolność wrodzoną do parlamentarnych manewrów i można być pewnym, że wtedy na ostatnią chwilę gotują jakąś niespodziankę, która przed samém wotowaniem nada obrót rzeczom i rezultat wprost przeciwny temu, na jaki partya republikańska liczyła. Zapewne tylko niezdolność pana Buffet miesza szyki zachowawcom, jego upór doktrynerski, jego teorya podniesienia powagi władzy przez działanie wprost sprzeczne i to we wszystkiem dążeniom liberalnym i opinii publicznéj i to z systemu bez względu na to, czy rzecz jest słuszną czy nie, lub czy jest możebną, upór jak ministrów Karola X lub Guizota, prowadzący zawsze do jakiéjś katastrofy na mniejszą lub większą skalę. Co do pana Ducros, na przykład, Lyońskiego prefekta pan Buffet jest niezawodnie jedynym jego obrońcą nawet pomiędzy stronnikami monarchizmu, którzy ekscentrycznego i kompromitującego prefekta jużby się byli dawno pozbyli.

Z drugiéj strony partya liberalna chce przekonać świat i pozyskać dla siebie wszystkie chwiejne umysły, że rzeczpospolita jest jak śmierć nieuniknioną, że ma w sobie saméj taką potęgę, że czy kto chce czy nie chce, ostatecznie z nią się nie rozminie. Tę pewność niektórzy biorą za słowo, zaniedbują się zatém w życiu polityczno-parlamentarném, siedzą po restauracyach lub spacerują po Wersalskim parku, kiedy ni ztąd ni zowąd wypada głosować i kiedy mimo najrzeczywistszéj nieraz większości za czémś w Zgromadzeniu narodowém, tryumfuje mniejszość znajdująca się w pełniejszéj liczbie, która upatrzyła stósowną porę do nagłego zamknięcia dyskusyi i do szybkiego wotowania przez powstanie lub siedzenie. Tak się stało z zawieszeniem wszystkich pojedyńczych wyborów dla osadzenia miejsc opróżnionych w Zgromadzeniu narodowém i dziś kiedy rezultat ostateczny od kilku głosów zależy, dwadzieścia kilka miejsc jest opróżnionych w izbie, których bardzo przeważna większość byłaby za rzecząpospolitą.

Mówiąc prawdę, więcéj jest powodów do obawy, jaką okazuje strona zachowawcza, niżeli do pewności liberalistów. Nikt przewidzieć nie może ani przepowiedzieć, jak się rzeczy obrócą zwłaszcza, że lewy środek reprezentowany w ministeryum przez panów: Dufort, Say i Wallona, musiał się zgodzić za przewagą marszałka Mac Mahon na wybory pojedyńcze okręgami, co pociągnąć może za sobą głosowanie grupy Lavergne i Targuet i dać większość projektom pana Buffet; co za zawód byłby wtedy dla całéj lewicy, — i czy on nie nastąpi, nie zaręczamy wcale. Byłby to tryumf Bonapartyzmu przedewszystkiem.

Dzienniki, trzymające stronę pana Buffet, grożą, że jeżeli wotowanie z listy departamentami nie da się zabić, Zgromadzenie narodowe rozwiązaném nie zostanie, co można policzyć między romansowe marzenia przy dzisiejszych okolicznościach. Inne powiadają, że jeżeli dzisiejsze ministeryum upadnie, prezydent rzeczypospolitéj wybierze ministeryum z mniejszości lub postanowi extraparlamentarne z znakomitszych urzędników, nie zasiadujących w Izbie; — i to wszystko jest złudzeniem, które urzeczywistnić się nie da. Ale w gruncie

---

szowanie ducha historyi p. Walewskiego znalazło niepamiętny w dziejach galicyjskiego księgarstwa pokup. Jako ekspiacya tego powodzenia przedstawiają się po rogach ulic szkólną kredką rysowane i niewprawną ręką podpisywane szubienice z nazwiskiem autora i pogróżkami katowskiemi. Nie może istnieć lepsza krytyka opinii ulicznéj, jak te nieforemne a terorystyczne objawy, bo pomiędzy tymi nieubłaganymi wrogami ani jeden, możnaby przysiądz, nie przeczytał dzieła, za które na śmierć gardłową osądza. Nie przeczytał, bo nie miałby odwagi dzieła seryo studyować, a gdyby przeczytał, może nie zrozumiałby, ani dostrzegł zboczeń logiki i fałszywych wniosków, z faktów historycznych wyciąganych.

Ale dosyć o p. Walewskim i jego książce pisanéj może umyślnie, aby podrażnić opinią i podać kanwę do ich krzyków dziennikom lwowskim, zawróćmy lepiéj do wystawy sztuk pięknych, gdzie w ubiegłych tygodniach kilka ładnych a kilka pięknych dzieł przybyło. Zaczynając od początku, t. j. od wchodowéj sieni, w dziale rzeźb wykończył pan Kurzawa statuę „Niewidoma", bardzo sympatyczne i z talentem odrzeźbione dzieło. Włos spada w nieładzie opuszczającéj samej siebie beznadziejnéj boleści. Na ustach osiadło to ciche głębokie cierpienie, co nie skarży się, bo wie, że nadaremnie, a nie przeszło w rezygnacyą słodką, choć bolesną. Tkwi ono wciąż, od lat wielu, zawsze równie niepocieszone, nie pogodzone ze swoim losem. To wyraża cała postać téj kobiety, jéj głowa pochylona, jakby zmęczona myślą jedną wciąż a tak rozpaczną. Ręce opuszczone, na nic jéj nieprzydatne. — Obok wielu innych prac młodych rzeźbiarzy oryginalnéj kompozycyi, jest kilka biustów, między innemi głowa p. Lucyana Siemieńskiego, uderzająca podobieństwem. Z obrazów przybyła p. Gryglewskiego „Zbrojownia hr. Piotra Moszyńskiego." Obraz ten nosi wszystkie cechy właściwe talentowi tego malarza; koloryt żywy, dobitny i perspektywa tak łudząca, że się traci rozróżnienie prawdy od sztuki. Śliczna to już kolekcya, zebrana na wystawie, te kilka wnętrz p. Gryglewskiego.

Powrócił także na wystawę „Dzwon" Matejki, gromadząc koło siebie widzów i wzbudzając zawsze admiracyą. Nie mówiąc już o głównéj grupie, tyle rozbieranéj i podziwianéj, robotników przy dzwonie zajętych i mistrza o natchnioném obliczu, co to za prześliczne typy kobiet te damy dworskie, cisnące się za tronem królewskim, cóż to za idealne twarze, tak świeże, tak pełne wyrazu i wdzięku, a różne między sobą, jak one wykończone i przemyślane, chociaż to tylko akcesorya obrazu. Dawniejszy także, ale ciągnący ku sobie wzrok i myśl, to obraz Kosaka „Hetman Rewera", kiedy mu oddaje kmiotek wykopaną w téj chwili buławę. Cóż to za konie, cóż to za chłopek! Niestety ostatnie prace p. Kosaka, jak n. p. „Czarnecki", nie dorosły dawniejszych dzieł jego, znać w nich zaniedbanie się, jakby pospiech wykonania. Kilka portretów koni hrabiego Tarnowskiego już staranniéj wykończone. Wrócił także z zagranicznych wystaw jeden z ostatnich utworów Matejki „Iwan Groźny." Potężna ta kreacya przejmuje grozą; straszny despota-mistyk własnemi przerażony ofiarami, które wychodzącemu z cerkwi niespodziewanie na szubienicach się okazują. Odwraca twarz, ale za nim wiodą kaci świeżo skazanego bojara. Ten bojar i kat, to przepyszny kontrast. Cały obraz jaskrawém płomieniem pochodni, jakby krwawą łuną oświecony, przeklinająca Iwana stara czarownica z podniesioną ręką i wykrzywioną gniewem twarzą, przejmują przerażeniem. A co to za śmiałość pędzla, co to za koloryt, co za muszkuły u tego kata, co wiedzie na śmierć ofiarę. Przybyła także na wystawę bardzo udatna kopja Borkowicza Matejki przez pannę Cukrowiczównę.

Nareszcie dwa typy włoskie Chłopiec i Dziewczyna, obydwa ze skromnym podpisem Thade. Jest to praca dyletanta, ale z całą starannością prawdziwego artysty wykonana. Chłopiec prześliczny, pięknéj włoskiéj karnacyi; Dziewczyny już nie ma. Autor (pozwolimy sobie odsłonić anonima) hr. Grocholski przeznaczył ten obraz dla Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo. Prezes Towarzystwa położywszy cenę nieprędko spodziewał się nabywcy, tymczasem w kilka dni zjawił się ten w osobie posługacza, któren obejrzał obraz, widać ocenił i zapłacił 300 złr. Jest jednak podejrzenie, że nie dla siebie samego nabywał, bo po skończonym kupnie nisko czapką się kłaniając, prosił o grosz na piwo.

Nim opuścimy wystawę, wspomnimy jeszcze o kilku pracach Grotgiera z czasów studenckich, prostych, niewprawnych jeszcze, ale pełnych poezyi i wdzięku. Tak jak wszystkie jego dzieła są to szeregi obrazków. Jedno „Wychowanie" przeprowadza młode chłopię od chwili, gdy matka uczy je pierwsze stawiać kroki; późniéj szkólny mozół, szabli ujęcie, aż wreszcie młodzieniec z pochyloną głową i boleścią w oku słucha ostatnich nauk konającego ojca i przyjmuje jego błogosławieństwo. Drugi szereg krótszy. Pierwszy obrazek „Pożegnanie." Idzie na wojnę młody rycerz, a i oderwać się nie może od dziewczęcia, co głowę skryło na jego ramieniu i płacze w bolesném przeczuciu. Siedzą oboje i zda się, że słyszymy łkania dziewczyny i pocieszające ją słowa rycerza. Drugie to bitwa. On na przodzie z chorągwią w ręku; oczy błyszczą mu zapałem, pierś wzdęta szlachetną żądzą chwały. Trzeci obraz to „Śmierć." Leży waleczny młodzieniec blady, spokojny, w ciszy snu wiecznego, a wkoło latają złowieszcze kruki. — W tych scenach przebija cała Grotgiera potęga uczucia i ta dziwna boleść, prosta a przejmująca, co cechuje późniéj ze, o wiele wyższe pod względem pojęcia i techniki utwory.

chodzi tu o rzucenie pewnego postrachu na środek prawy, który się zgodził na ukonstytuowanie rzeczypospolitéj, któréj już i książę de Broglie został jawnym adherentem. Dziennik l'Univers odkrył, że stronnictwa liberalne silnie połączone są jedną kwestyą, antyklerykalizmem, i że nic nie pozostaje monarchistom, jak się klerykalnymi ogłosić. Ale niestety, nie każdy monarchista jest za przewagą duchowieństwa; Bonapartyści, którzy wszystkich chwytają się środków, mogą dziś podszywać się pod katolicyzm, chociaż bardzo umiarkowanie, ale co do większości orleanistowskiéj, ta po większéj części jest wolteryańską i w nic nie wierzy, jak i republikanie.

Times, który ma korespondenta, który zdaje się więcéj wiedzieć, niż dzienniki paryskie, powiada, że kiedy panu Buffet proponowano, aby uwolnił Lyon od prefekta Ducros, miał odpowiedzieć: „Gdyby mi doniósł telegram, że wszyscy istniejący prefekci nietylko się skompromitowali, ale wymarli, nowych mianować nie będę.“ Mimo tego oświadczenia, mimo całéj swéj powagi, w jaką wierzy, pana Ducros nie mógł utrzymać na dotychczasowém miejscu swojego prefekta, ale chcąc urągać opinii publicznéj, mianował go dyrektorem spraw algierskich w swojém ministeryum; urząd, który uznany za niepotrzebny, został był zniesiony, a który p. Buffet przywrócił jedynie dla wynagrodzenia za pieniężną stratę odwołanego prefekta. Bardzo tedy być może, że na nowo zebrane Zgromadzenie prędzéj się zajmie interpelacyą ministra, zakrywającego swoich prefektów własną odpowiedzialnością, niżeli dyskusyą nad prawem elektoralném, jak tego pragnie niecierpliwy p. Buffet.

W przyszłym tygodniu rozpoczynają się prace od strony francuskiéj nad podmorskim tunelem, który z Calais ma wyjść z pod ziemi na brzegu angielskim. Świdrowanie ma się odbywać w gruncie kredowym, przez który, jak się zdaje, woda najmniéj jest w stanie przeciekać. Wewnątrz zaś tunel wymurowanym ma być z cegieł. Jedną z większych trudności będzie dostarczanie powietrza do oddychania dla pracujących, a może i podróżnych w przyszłości.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył radzcy rejencyjnemu i budowniczemu Keller w Minden nadać charakter tajnego radzcy rejencyjnego; sędziego powiatowego Schneidewind w Liebenwerda mianować radzcą sądu powiatowego.

* **Przeciwko redaktorowi** odpowiedzialnemu Dzien. Poz. P. St. Bronikowskiemu, toczył się w wydziale kryminalnym tutejszego sądu powiatowego dnia wczorajszego proces o artykuł wstępny p. n. Szkoła Żabikowska i referat pod rubryką „Włochy“. Pan rzecznik Le Viseur wniósł o odroczenie terminu aż do dnia, w którym z akt śledztwa żabikowskiéj sprawy stawić będzie mógł dowody, że postępowanie uczniów żabikowskiéj szkoły nie wywołało rozporządzenia rządowego. Stawieniem tych dowodów spodziewa się pan Rzecznik udowodnić, że wina obżałowanego nie jest tak wielką. Sąd po krótkiéj naradzie przychylił się do wniosku obrońcy i termin odroczył.

* **Ślub.** Onegdaj odbył się w Żylicach ślub pana Stefana Cegielskiego z panną Albertyną Nieżychowską.

* **Nowa koléj** z Poznania przez Piłę, Nowy Szczecin do Belgardu pomorskiego, któréj budową zajmuje się królewska koléj wschodnia, pójdzie z Piły przez Jastrów i Ratzebuhr (?) gdzie téż znajdować się będą stacye; linia tejże kolei w kierunku Wałcza została stanowczo odrzuconą.

* **Półtoraki** od 1 listopada aż do 1 Stycznia r. p. przyjmowane będą tylko kasy rządowe.

* **Donoszą nam z Ostrowa**, że 12 bm. odbył się tamże ślub p. Edmunda Cichoszewskiego z Lubini Wielkiéj z panną Maryą Parczewską. Obrzędowi temu prócz najbliższych krewnych i przyjaciół byli przytomni książęta Ferdynand Radziwiłł, ordynat na Antoninie z żoną i ksiądz Edmund Radziwiłł, a z pobliskiéj celi udzielił błogosławieństwa młodéj parze uwięziony Kardynał.

* **Ze Wschowy** donoszą do Posen. Ztg. że dnia 18 i 19 bm. dwóch audytorów dywizyjnych z Głogowy odbywało tamże śledztwo w sprawie onych 5 nieszczęśliwych fizylierów 58 pułku piechoty, którzy padli podczas marszu z Wschowy do Biław.

* **Grunta** potrzebne do rozszerzenia fortyfikacyi w Poznaniu, Toruniu, Gdańsku itd. itd., mają być jak donosi Voss. Ztg, jeżeli właściciele dobrowolnie ich sprzedać nie będą chcieli, drogą wywłaszczenia nabyte dla władzy wojskowej.

* **W Swieciu** ma być założona wyższa szkoła dla dziewcząt i progimnazyum.

* **Z Elbląga** donoszą o bardzo obfitym połowie minogów w skutek czego ceny znacznie spadły. Cena najwyższa jednéj kopy wynosi 7 grzywien.

* **Hr. Aleksy Tołstoj**, znany dramaturg i powieściopisarz rosyjski zmarł 10 b. m. w dobrach swoich Krasnyj Rog w gubernii czernichowskiéj.

* **Dr. Leopold Otto** dotychczasowy pastor ewangielicki w Cieszynie wydawca Zwiastuna ewangielickiego, gorliwy pracownik około rozszerzania języka polskiego na Szląsku opuścił w zeszłą środę Cieszyn i udał się na nową posadę przy zborze ewangielickim w Warszawie. O wyjeździe jego tak pisze Gwiazdka Cieszyńska.

W poniedziałek wieczór przyjaciele jego urządzili na cześć jego ucztę pożegnalną w sali Bazaru cieszyńskiego, na którą zebrało się kilkadziesiąt osób. W środę nastąpiło ostatnie czułe i rzewne pożegnanie się z nim zborowników. Osobny pociąg odprowadził go z Cieszyna do Bogumina, w którym mu 200 osób towarzyszyło. Na stacyi w Karwinej kapela górnicza JEks. hr. Larischa powitała pociąg, zagrawszy nutę „Boże coś Polskę“ i inne stósowne kawałki. W Boguminie przy rozstaniu się przemówił jeden z najstarszych zborowników, Paweł Cienciała z Mistrzowic, imieniem zgromadzenia do niego rzewnemi słowy, na które odchodzący także z wielkiém rozczuleniem odpowiedział.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek, dnia 22 października św. Korduli panny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 38; zachód o godz. 4 minut 50. Długość dnia 10 godzin 17 minut.

Ostatnia kwadra księżyca dnia 21 października o godz. 3 po południu.

Wypadki historyczne. Dnia 22 października 1603 wypędzenie Tatarów z Multan. — 1612 poddanie się Polaków w Kremlinie. 1672 pokój buczacki.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 20 października. [Stolica Apostolska wobec Niemiec. — Sytuacya bawarska. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Z obowiązku dziennikarskiego zapisujemy tutaj obiegające po wszystkich dziennikach wieści, powtarzane za gazetą, wychodzącą w Rzymie, Italienische Nachrichten o jakimś polepszeniu stósunków między Stolicą Apostolską i Cesarstwem niemieckiém. — Dziennik rzeczony pisze:

Przed niedawnym czasem Papież za pośrednictwem pewnéj wysoko stojącéj osoby zalecał cesarzowi niemieckiemu względność dla Kościoła katolickiego w Prusach. Skutkiem tego wstawienia było, że Arcybiskupowi Ledóchowskiemu darowano rok więzienia. Papież polecił podziękować cesarzowi za ten akt łaski i za otrzymane jeszcze obietnice. W tych dniach w Watykanie zyskano prawie pewność, że kardynałowi Ledóchowskiemu darują i resztę miesięcy więzienia.

My żadnéj do tych wiadomości nie przywięzujemy wagi, gdyż jak wiadomo, jeden rok więzienia opuszczono dostojnemu więźniowi w skutek uchwały sądowéj nie z łaski, lecz na mocy prawa, które przepisuje, że za wykroczenia przeciw jednym i tym samym prawom, jeżeli osądzony nie może zapłacić kar pieniężnych, niedłużéj nad dwa lata w więzieniu trzymany być może. Ponieważ pierwsza połowa tej wiadomości jest fałszywa, — druga jest niebardzo do prawdy podobną.

Sytuacya bawarska dotąd wcale jeszcze nie wyjaśniona. Król zrobił wycieczkę dalszą w góry aż do Linderhof i nie wiadomo, kiedy wróci do Hohenschwangau, gdzie nań czeka sekretarz gabinetowy von Eisenhart, który ma polecenie odebrać rozkazy królewskie. W Monachium tymczasem różne krążą wieści: że król wyjechał do Szwajcaryi, że ministerstwo udało się do Hohenschwangau, że zawezwany został Hohenlohe a nawet Stauffenberg, którzyby ministerstwo koalicyjne utworzyli i t. d. Wersya, którą najchętniéj liberały rozgłaszają, jest następująca, że ani adres, ani dymisya ministerstwa nie będzie przyjętą, sejm dla otwarcia blizkiego parlamentu będzie odroczony, późniéj rozwiązany, a nowe wybory zarządzone.

Podjęte w końcu roku liczenie ludności wykazuje znaczny wzrost mieszkańców miast, w skutek czego większa liczba posłów przypadnie na miasta. Ponieważ zaś miasta wybierają zwykle liberałów, dla tego nowe wybory w przyszłym roku zapewnią w sejmie przewagę partyi liberalnéj. — Wszęstko to są wieści, które mają głównie swe źródło w kołach liberalnych, niechcących na żaden sposób abdykować z rządów w kraju bawarskim.

Ciekawy opis chwilowéj sytuacyi czytamy w organie ministeryalnym wiedeńskim Polit. Corresp., nadesłany nam z Monachium, który z wielu względów zasługuje na powtórzenie:

Tłómaczą tutaj jako objaw bardzo pomyślny dla sprawy liberalnéj, że król powołał jenerała von der Tann do Hohenschwangau. Bez wątpienia każe sobie król jenerałowi obszerną dać relacyą o zajściach w izbie poselskiéj, do któréj tenże jenerał bardzo pilnie na posiedzenia jako słuchacz uczęszczał. Prawica (patryoci) miała oświadczyć ubocznie, że w danym razie zadowolniła by się jedną ofiarą. Niechby tylko minister spraw wewnętrznych, jako geometra wyborczy, ustąpił a jeden z jéj partyi na jego stanowisko był powołany. W kołach dobrze poinformowanych opowiadają sobie nawet, że poseł kanonik Molitor ze Spiry oświadczył prywatnie, żeby prawicy w pewnych okolicznościach nawet ministeryum Stauffenberg było przyjemne, gdyby w niém jeden i drugi z ich partyi zasiadał. Plan ten bardzo mądrze obmyślony. Patryoci lękają się sami swéj skrajnéj prawicy i ich ostatecznych celów w kwestyi niemieckiéj. Umiarkowana część téj partyi nie byłaby od tego, aby się w obec Berlina przez miłą temuż osobistość zakryć. W kraju zato mogliby tym swobodniéj z jednym lub dwoma ministrami (spraw wewnętrznych i wyznań) dysponować. Projekt ten napotyka jednak dwie wielkie przeszkody: p. Dr. Jörg i barona v. Stauffenberg Pierwszy z nich jest tak rozburzony, że na podobną kombinacyą nigdyby nie przystał. Również jest kwestya, czyby w taki sposób p. Stauffenberg zechciał otrzymać ministeryalną tekę. Gdyby wreszcie król chciał zatrzymać obecne ministerstwo, co najprawdopodobniejszą jest rzeczą, to znów tak łatwo nie pójdzie. Ministrowie, jak słychać, żądają, aby w takim przypadku otrzymali, jako rewanż za gwałtowne napaści w adresie, publiczne królewskie wotum zaufania we wszelkiéj formie. Że taki dokument wielki wywrze wpływ przy mających nastąpić wyborach, nie ulega wątpliwości.

Korr. Hoff. potwierdza, że sejm będzie odroczony i dodaje, że nie przyjdzie do wydania praw w téj chwili koniecznie potrzebnych (Nothgesetze), gdyż rząd zamierza zwołać na nowo sejm na Nowy Rok.

Biskup regensburgski Senestrey wystósował otwarty list do ministra wyznań von Lutza, w którym go wzywa, aby twierdzenie swoje, wyrzeczone podczas debaty adresowéj albo udowodnił albo téż odwołał.

Jak Prov. Corr. pisze, cesarz, o którego zdrowiu najpomyślniejsze przychodzą wieści — wróci prawdopodobnie 25 bm. do Berlina, 26 będzie obecnym na uroczystości odkrycia pomnika Steina, a 27 zagai parlament na białéj sali królewskiego pałacu.

Gazety zagraniczne otrzymują wiadomość z Berlina, że pierwszym skutkiem spotkania się monarchów w Medyolanie będzie wyniesienie obydwóch poselstw w Rzymie i Berlinie do rangi ambasad.

O przebiegu uroczystości w Medyolanie donoszą telegramy z biura Wolffa, co następuje:

Podług programu odbył się 19 bm. obiad galowy na cześć cesarza, w którym 150 osób wzięło udział. Obok członków królewskiego domu, zasiedli do stołu: rycerze orderu Annuncyaty, świty cesarza i króla itd. Cesarz siedział pomiędzy królem Wiktorem Emanuelem a ks. Małgorzatą. Król wniosł toast na zdrowie cesarza, swego drogiego brata, gościa i przyjaciela, jako téż na zdrowie cesarzowéj i całéj pruskiéj familii królewskiéj i daléj mówił: „Pozwól Wasza Cesarska Mość, abym przy téj sposobności był tłomaczem życzeń, jakie Włosi w połączeniu ze mną składają, życzeń szczęścia dla Waszéj Cesarskiéj Mości, pomyślności Niemiec i trwałéj przyjaźni pomiędzy obydwoma narodami.“ Cesarz odpowiedział po francusku: „Dziękuję Waszéj Królewskiéj Mości za tak przyjacielskie codopiero do mnie wyrzeczone słowa, i raduję się bardzo z tego, żem mógł nareszcie, jak to już od dawna moim było zamiarem, oddać rewizytę za odwiedziny mnie złożone przed dwoma laty. Prawdziwie wzruszony przyjęciem, jakiego doznałem od Waszéj Królewskiéj Mości i tego pięknego kraju, uznaję w sympatyach istniejących pomiędzy Niemcami a Włochami i w przyjaźni osobistéj nas łączącéj rękojmią europejskiego pokoju. Z życzeniem, aby te stósunki zawsze takie same pozostały, piję na zdrowie Waszéj Królewskiéj mości.“

Na przedstawienie galowe w teatrze Scala, na którem zebrała się doborowa publiczność, panie w najpyszniejszych toaletach, przybył cesarz z królem o 9 godzinie. Przyjęty okrzykami evviva dziękował cesarz kilkakrotnym ukłonem. Cesarz z królem zabawili w teatrze dwie godziny.

Dnia wczorajszego udzielił cesarz audyencyą ministrom Minghetti i Visconti Venosta. — Nazione opowiada, że cesarz przyjmując w obecności króla dostojników państwa, wyraził na nowo wobec prezesa Izby deputowanych swoje zadowolenie za tak świetne przyjęcie, jakiego doznał we Włoszech i dodał, że w tém widzi potwierdzenie przyjaznych stósunków pomiędzy obydwoma narodami. Obydwa kraje doszedłszy do jedności, muszą pozostać przyjaciółmi. Król Wiktor Emanuel miał wówczas wyrzec do cesarza: „Tak, my będziemy zawsze przyjaciółmi.“ Cesarz te słowa powtórzył kilkakrotnie, przyczém wzruszony ściskał dłoń królewską.

Jak się dowiaduje dziennik Perseveranza, wypowiedział cesarz w liście do cesarzowéj Augusty radość swoją z przyjęcia w Medyolanie, którego opisać nie podobna. Cesarz zauważył w tym liście, że coś podobnego w życiu swojém nie widział, zwłaszcza iluminacya placu Tumskiego niesłychane sprawiała wrażenie. Przedewszystkiém podnosi cesarz uprzejmość króla. Perseveranza dodaje, że książę następca tronu wraz z swą małżonką wysłali do cesarza telegram, w którym wypowiadają życzenie, aby ta wizyta pierwszego cesarza niemieckiego ścieśniła związek pomiędzy Niemcami i Włochami. — Król Wiktor Emanuel udzielił drugiemu synowi ks. następcy tronu niemieckiego ks. Henrykowi wstęgę orderu Annuncyaty. — Król Wiktor Emanuel wysłał zaraz po przybyciu cesarza telegram do ks. następcy tronu, w którym swoją radość ze spotkania się z cesarzem wyraził. — Deputacya niemieckiéj kolonii, wręczająca cesarzowi ciężki srebrny puklerz, doznała od niego serdecznego przyjęcia. Osoby znakomitsze, należące do świty cesarskiéj, otrzymały od króla kosztowne podarki. Sekretarz stanu v. Bülow, pose. v. Keudell, szefowie gabinetów cywilnego i wojskowego v. Albedyll i v. Wilmowsky otrzymali wielki krzyż orderu św. Maurycego i Łazarza, przyboczny lekarz v. Lauer order włoskiéj korony. Burmistrz medyolański orzymał tytuł hrabiego Ubogim kazał król rozdać 30,000 franków. Arcybiskup medyolański nie przyjął zaproszenia królewskiego na ucztę, wymawiając się słabością zdrowia.

Dnia dzisiejszego udali się cesarz i król w licznem i dobraném towarzystwie na polowanie do Monza. Dla niepogody odłożono polowanie na jutro.

Deputacya prowincyonalna prowincyi rzymskiéj przesłała telegrafem prośbę do prezesa ministerstwa, pana Minghetti, aby prosił króla o złożenie cesarzowi niemieckiemu hołdu prowincyi rzymskiéj.

* **Paryż**, 19 października. [Lewica i p. Buffet. — Mowa p Thiersa w Arcachon. — Tunel między Francyą a Anglią.] Ze wszystkich wypadków zeszłego tygodnia najgłówniejszym i najważniejszym było oświadczenie p. Buffet na posiedzeniu komisyi nieustającéj, o którém już kilkakrotnie wspominaliśmy czytelnikom naszym. Radykalni szukali jakiéjbądź okazyi zwabienia gabinetu w zasadzkę parlamentarną; minister spraw wewnętrznych przeniknął ich zamiary i wezwał stronnictwa lewicy do walki, do rozwiązania kwestyi sposobu głosowania. Zawiadamiając komisyą nieustającą, że rząd ma zamiar stawienia na pierwszym planie dyskusyi nad prawem wyborczém, sprowadził p. Buffet walkę na właściwe pole. Stronnictwa lewicy zaczęły się natychmiast cofać. République française najeżywszy wąsy oświadczyła w pierwszéj chwili, że przyjmuje wyzwanie. Niebawem jednakże taktyka się zmieniła. Temps, Bien public, Courrier de France, XIX Siècle poczynają dystyngwować, oświadczając, że trzeba odłączyć kwestyę ministeryalną od kwestyi wyborczéj. Temps oświadcza, że można być zwolennikiem wyborów okręgami, nie przyznając tém bynajmniéj, że p. Buffet rządzi dobrze, dwie te sprawy nie są wcale, wedle niego, identycznemi, można zgodzić się na pierwszą, zastrzegając się przeciw drugiéj. Zamiar p. Buffeta, chcącego zastósować jednę odpowiedź do dwóch kwestyi zupełnie od siebie różnych, wcale się nie udał wobec tych, którym zależy na ścisłém rozróżnianiu tych dwóch kwestyi i na uniknięciu konfuzyi. Nie trudno się domyślić tajnych powodów, skłaniających Temps do takiego zastrzeżenia się. Radykalni pojmują, że zwycięstwo pana Buffet jest więcéj niż prawdopodobném, że jest pewném, dla tego téż przygotowują już naprzód wytłumaczenie i upozorowanie téj klęski, któréj nie tają w obec siebie. Débaty, których redakcya jest podzieloną na dwa obozy, jeden republikański z p. Henrykiem Aron na czele, drugi więcéj konserwatywny z p. Charmes, nie wiedzą jakie w téj sprawie zająć stanowisko, oświadczają jednakże, że dyskusya nad prawem wyborczém, będzie tylko zwyczajną bitwą parlamentarną nie mającą bynajmniéj związku z gabinetowém przesileniem. Dziennik ten, starający się z dnien każdym bojazliwszym, zapytuje się „czy przesilenie gabinetowe przydać się może na co,“ i odpowiada „nam się zdaje, że nie.“ Widoczna, że te dzielne Albertusy powoli rejterują i kryją się za taborem.

Naostatek Opinion nationale zdradza z wielką naiwnością swe obawy, wyznając otwarcie, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa p. Buffet otrzyma potrzebną większość kilku głosów.

W mowie, mianéj w Arcachon, któréj w dosłownem brzmieniu jeszcze nie znamy, wyraża pan Thiers nasamprzód sympatyą dla mieszkańców Arcachonu, którzy wobec Francyi i wobec historyi byli świadkami jego czynów. Mieszkańcy Arcachonu widzieli, co Thiers mógł zrobić, co zrobił rzeczywiście i co zrobić musiał. Przypomniał następnie okoliczność i stósunki, wśród których przyjął władzę, i przypomniał, że kiedy wróg zajął serce Francyi, on (Thiers) rozporządzał tylko dobrą swą wolą w przywróceniu pokoju i porządku. Mówca następnie stawia pytanie, czy wypełniwszy obowiązki swoje w Bordeaux i przywróciwszy pokój w Paryżu, mógł jeszcze o czém inném myśleć, jak o kraju. Wytłumaczywszy się obszernie i wykazawszy, że tylko o Francyi myślał, pyta, czy mu zarzucić można że miał poboczne jakie cele, i o kimże innym mógł był myśleć, gdy mu codziennie o strasznych i krwawych starciach między Francuzami a Prusakami donoszono. Aby temu położyć koniec, było potrzeba miliardów; mówca zażądał ich 6, otrzymał 40. Republikanie nabrali otuchy i zaufania, zapanował pokój, który Europę olśnił i wyjednał Francyi szacunek Europy. Atoli zbliżył się dzień, w którym Francya, pozbywszy się trwogi, mogła pomyśleć o ustanowieniu rządu. Nie myślał wcale o tém p. Th. co mu zarzucają, jakoby chciał z narodu, 1200 lat przeszłości liczącego, zrobić sobie rzecz prywatną, starał się zadecydować o jego losie, zaznaczając jedynie położenie jego kiedy mówił, coby nastąpić mogło. Zgromadzenie narodowe odłączyło się jednakże od niego i zrobiło dzień 24 maja, poczém mówca bez żalu złożył władzę w ręce swego następcy.

Zdaniem mówcy rzecz pospolita nie byłaby na tak silnych stanęła nogach, gdyby nie była przebyła tak twardéj szkoły, jaką były rządy mężów z 24 maja. Następnie naszkicował p. Thiers obraz nieporozumień i swarów Zgromadzenia narodowego i wykazywał dla czego nie mogła przyjść do skutku monarchia. Do monarchii potrzeba monarchy; skoro tylko to lub owe stronnictwo chciało takiéj lub owéj monarchii, natychmiast większość wystąpiła z oświadczeniami swemi na korzyść Rzeczy pospolitéj.

Téj Rzeczypospolitéj z 25 lutego, do któréj mówca i inni się przyłączyli, trzeba wywalczyć zwycięztwo; Francya powinna po męzku występować, a stronnictwa nie powinny tworzyć nowych przeszkód; przez zdwajanie bowiem dotychczasowych przeszkód doszlibyśmy do chaosu, po którym jeszcze większa niedola nastać by mogła.

Następnie przechodząc do radykałów, oświadczył Thiers, że nie taki djabeł straszny, jak go malują, że gdyby radykalni przyszli do rządu, z pewnością inaczéj by sobie postępowali, aniżeli się po nich spodziewamy. Thiers żąda, aby zmieniono dotychczasowy sposób administracyi i pozbyto się urzędników, którzy nie szanują chorągwi Rzeczypospolitej, z oblicza bowiem urzędników, wyczytuje ludność, co myśleć powinna, a wiele na tém zależy, aby ludność w chwili ogólnych wyborów wiedziała, czego się ma trzymać.

Mówiąc o kwestyi wychowania, żąda p. Thiers, aby wychowanie było męzkie i nowoczesne, nie podoba mu się, że przejść ma w ręce klerykalnych. Wspomina daléj o układach handlowych i o polityce przyszłości, która się opierać powinna na prawie nieinterwencyi. Nieprawdziwém jest twierdzenie, jakoby Francya ukonstytuowawszy się ostatecznie na sposób republikański była osamotnioną i izolowaną w obec reszty Europy: Europa zmądrzała!

Aby jednakże Francya zjednała sobie sympatyą, musi mieć rząd rozsądny. Po polityce zbrojnéj interwencyi niechaj nastąpi pokojowa polityka nieinterwencyi. Mówca przypomina zburzenia z r. 1830, kiedy myślano, że Europa znów przejść będzie musiała straszne wypadki militaryzmu; mówca nie szczędzi pochwał onym czasom. Wszystkie narody zajęte są obecnie reformami, wszystkie z wyjątkiem Anglii, która pierwsza otrzymawszy wolność zaród wszystkich reform w sobie złożyła. Chwaląc pokój oświadcza Thiers, że przymierza w téj formie, w jakiéj istniały dotychczas, jako przymierza zaczepne i odporne dłużéj istnieć nie mogą. Thiers przypomina, że znaczną część swego żywota poświęcił wynoszeniu wojskowéj chwały; skoro jednakże pomyśli o upadku téj chwały, zdaje mu się rozsądną rzeczą, przedewszystkiém wielbić one wielkie zasady, któremi świat ma być rządzony Następnie stara się Thiers udowodnić, że rzecz pospolita we Francyi jest ugruntowaną i stoi na niewzruszonych podstawach i oświadcza, że, jak mu z pewnych źródeł wiadomo, Francya na sympatyą Europy liczyć może, że jednakże nadzieje swoje na zasadzie nieinterwencyi opierać winna.

Oto treść mowy, lub, jeżeli tak chcemy, manifestu pana Thiers, który i tym razem dał dowód swéj wielomówności. Podobno władze w Bordeaux otrzymały rozkaz, aby o ile możności starały się przeszkodzić zbyt wielkim owacyom na cześć pana Thiersa. Dyrekcya kolei w Berdeaux otrzymała rozkaz zaniechania wysełki projektowanych nadzwyczajnych pociągów do Arcachon. Po mowie w Arcachon miał p. Thiers zaraz przybyć do Bordeaux gdzie w hotelu de la Paix mieli go powitać republikanie z Bordeaux — ale i do tego nie przyszło. W Arcachon wielkie panowało uniesienie, na domach powiewały chorągwie a wieczorem miasto było oświecone.

Wiadomo, że się utworzył syndykat bankierów francuskich i angielskich celem dokonania olbrzymiego dzieła, jakiém ma być przyszły tunel podmorski między Francyą a Anglią. Syndykat paryski zgromadził się w sobotę, aby zbadać raporty przedsiębiorców angielskich. Z raportów tych pokazuje się, że przedsięwzięcie jest możliwém, że badania geologiczne stwierdzają zupełnie przewidywania inżynierów. Tunel będzie wybudowany z cegieł ze spadkiem 38 milimetrów od środka ku wyjściom. Celem ułatwienia wentylacyi i usunięcia gruzów, jako téż aby ułatwić wchód i wychód robotnikom, umieszczone będą dwie tuby pneumatyczne. W tym tygodniu rozpoczną się niedaleko Calais roboty przedwstępne.

TELEGRAMY.

Londyn, 19 października. Dziś odbyło się pod przewodnictwem dawniejszego członka gabinetu i deputowanego, p. Childers, zgromadzenie właścicieli obligacyi różnych emisyi tureckiego dłu-

gu państwa. Przyjęto rezolucyą, w któréj radzie zagranicznych właścicieli bondów, wobec rozporządzeń wydanych przez rząd turecki w sprawie płacenia kuponów, polecono strzedz i bronić interesów właścicieli obligacyi tureckich. Wybrani równocześnio w tymże celu przez różne klasy właścicieli tureckich obligacyi, delegaci, dołączeni do téjże rady, mają się tylko pod tym warunkiem wdawać w jakiebądź z rządem tureckim układy, że każdéj klasie właścicieli tureckich obligacyi przyznane będą korzyści i prawa, gwarantowane przez Turcyą przy emisyi pożyczek. Nakoniec wezwano jeszcze radę zagranicznych właścicieli bondów, aby wydała memoryał do rządu angielskiego i wezwała w téj sprawie jego pomocy.

Wiedeń, 19 października. Biuro Wolffa ogłasza o finansowém położeniu Austryi następujący telegram:

Minister finansów przełożył izbie poselskiéj budżet na rok 1876. Rozchód państwa wynosi 403,869.876 flor. dochody 378,941,953. Deficyt zatem wynosi 24,927,923. Minister finansów przedstawił obraz położenia finansowego od r. 1868. Na umorzenie długów, subwencye kolei żelaznych, nowe uzbrojenie armii, mobilizacyą w r. 1870 i wystawę w r. 1873, wydatki nadzwyczajne wynosiły 288 milionów, które pokryte były 121 milionami nadzwyczajnych dochodów i 167 milionami z dochodów bieżących. Bilans majątku państwowego podniósł się bez podwyższenia podatków i zaciągnięcia nowéj pożyczki o 100 milionów. Minister finansów kładzie przycisk na nieuniknioną konieczność uregulowania waluty, która razem z uregulowaniem kwestyi bankowéj podjętą będzie. Dla tego dzisiaj starać się potrzeba o stałe pomnożenie dochodów. Pierwszym środkiem do tego będzie uskutecznienie reformy podatkowéj w Węgrzech. W skutek umiarkowanego opodatkowania olejów mineralnych i reformy cła od wódki już rozpoczęto rokowania, jednakowoż nie uwzględniono tych pozycyi na rok 1876. Za to liczy minister dochody, mające wpłynąć ze zmiany podatku stemplowego, na 4,000,000. Oprócz tego zużyć można renty, wynoszące nominalnie 11 milionów. Reszta deficytu, wynosząca $13^{2}/_{10}$ miliona, musi być pokryta osobną operacyą kredytową.

Zara, 19 października. Stwierdzoném zostało, że przy zaszłéj potyczce pomiędzy tureckiém wojskiem a powstańcami w pobliżu Gabelli spalono wiele domów poddanych austryackich. Nie założono jednak z Wiednia żadnych reklamacyi.

Wiedeń, 20 października. W nocy z 16go na 17 bm. wpadło, jak się Polit. Korr. dowiaduje, około 100 Turków przy wsi Lissiczce na terytorym serbskie, spaliło tam dwa domy prywatne i serbski dom strażniczy, ścięło strażnika, zraniło dwie osoby i uprowadziło trochę bydła. Rząd serbski wysłał telegram z powodu tego do ajenta dyplomatycznego w Carogrodzie, ażeby urzędownie doniósł W. Porcie o naruszeniu granicy i ażeby przeciw temu stanowczo reklamował.

OSTATNI TELEGRAM.

Monachium, 21 października. Augsb. Allg. Ztg ogłasza następujące pismo własnoręczne króla do ministerstwa: „Całe ministerstwo prosiło mnie o dymisyą ze względu na treść adresu, który przeciw bardzo znacznéj mniejszości Izby poselskiéj uchwalonym został. Trzymając się mocno przysługującego mi prawa wolnego wyboru radzców korony, nie widzę żadnego powodu zmieniać dotychczasowego ministerstwa. W pośrodku wysoko piętrzących się bałwanów walki stronnictw, nie straciło ministerstwo podług mego przekonania przy swych postanowieniach i czynach z oczu ogólnego dobra całego kraju i w sposób prawny występowało zawsze w obronie praw państwa. Mam nadzieję, że obecnemu ministerstwu, posiadającemu moje królewskie zaufanie, uda się przywrócić ów pokój wewnętrzny, od którego pomyślny rozwój i szczęście narodu zawisło. Spodziewam się, że rząd znajdzie u wszystkich dobrze myślących silne poparcie wszystkich usiłowań, zmierzających ku dobru mego ukochanego kraju bawarskiego. Jest moją wolą, aby ministerstwo niniejsze postanowienie obwieściło. Lindenhof, 19 października. Ludwik. Do mego ministerstwa,

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 21 października.

BAZAR. Rożański z Padniewa, Trzebiński z Haliny, hr. Mielżyński z Chobienic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Rogaliński z Królikowa, Morawski z Król. Polsk., Kurnatowski z żoną z Owińsk.

Wylosowania.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu IV klasy 152 królewsko-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 15,000 marek na nr. 72951.

5 wygranych po 6000 marek na nra 34968 49338 63435 83386 93844.

47 wygranych po 3000 marek na nra 952 2557 3498 4631 8409 9389 9548 10962 12138 12591 17492 18525 20949 22143 26283 27496 28085 28690 32926 36343 36384 41568 42730 43007 43348 51397 51738 51970 52758 68822 66790 97395 68096 71059 74073 74787 76488 76928 81771 81825 83301 83433 83851 84530 88828 92657 93517.

61 wygranych po 1500 marek na nra 2887 3099 3980 6327 9344 10784 13038 13682 14568 16420 17500 17515 19068 19257 20646 22480 23015 24716 25613 25832 26231 26693 30128 30178 32206 32431 32745 38307 38881 39056 41210 45076 46674 47415 47421 48288 51161 51214 53378 56564 60669 60969 63878 66483 67289 67382 67873 69605 72837 76113 78594 80050 81214 82220 84075 87726 89520 90533 90855 91668 94318.

63 wygranych po 600 marek na nr. 1067 2206 3682 5703 6117 8265 9826 10088 10201 10505 11790 12839 13558 15535 16633 16740 16764 17050 18724 19482 25353 25945 30755 30779 32499 32658 32866 33400 34061 35777 37946 39082 43398 44860 46675 47808 48779 49243 49418 52393 55284 56209 59639 59741 60195 61406 68728 69805 69949 71193 72750 73553 74352 75395 75473 76568 76775 77513 78238 78715 79444 79928 81489 82274 84179 85707 87414 91056.

Berlin, 20 października.

Królewska Jeneralna Dyrekcya Loteryi.

GIEŁDA.

Z powodu święta żydowskiego na giełdzie tutejszéj nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 20 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Zyto: za 2000 funtów, potwierdza się; wypow. — cent., na upłynione wypowiedzenia trzyma się, na giełdzie — marek płacono na miesiąc październik i październik-listopad 152,50 marek płacono i żąd., na giełdzie —,— marek płacono, w końcu —,— marek żądano, na listopad-grudzień 152,50 marek płacono i żądano, na grudzień-styczeń 153,— marek płacono — żądano, styczeń-luty —,— marek płacono —,— żądano, kwiecień maj 157,— marek płacono —,— żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 198,— marek żąd. — płacono, październik-listopad 193,— marek żądano —,— płacono, listopad-grudzień 193,— marek żądano, kwiecień-maj 200,— marek płac., —,— m. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 166,50 płacono —,— żądano, w końcu 66,— marek żądano, październik-listopad 164,— marek żądano — płacono, listopad-grudzień —,— marek żądano —,— marek płacono, grudzień-styczeń —,— marek żądano, kwiecień-maj 164 — m. płacono — żądano, wyp. — cent.

Wrocławska cena targowa, 20 października.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr. fn
Pszenica biała stara	21 80	20 —	18 —
„ nowa	18 75	17 75	15 50
„ żółta stara	20 80	19 20	18 —
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Zyto	17 —	15 —	13 40
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	15 80	14 —	12 20
Owies	17 80	15 80	14 50
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj Per 100 kil. netto	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr. fn.
Rzep	28 50	27 50	25 —
Rzepik zimowy	27 —	25 75	24 50
Rzepik latowy	28 50	27 —	25 —
Lnica	25 —	24 —	22 —
Siemie lnianne	26 50	25 50	23 —

Kopenhaga, 20 października. Bank rządowy podnosi od jutra dyskonto od weksli na 6—6½ pct. stopę lombardową na 6 pct.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddeckowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkułozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarzi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezseności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 21 października 1875. (Kursa końcowe).

		Not 20			Not. 20
Reńska koléj	103 50	103 87	Poz prow bk ak	94 50	94 60
Berg. Min. kol.	87 75	87 75	Ostd. Bank.	77 50	77 50
Nadr March kol	74 75	75 25	Kwil. Potocki	69 —	69 —
Gór szlą. kol			Poz sprit. tow	— —	— —
zel lit A i C	136 75	136 25	Wrocł disk bk	63 —	63 60
March poz kol	19 50	19 45	Szlą stow bkow	81 —	81 —
Ausb północ	245 —	245 —	Diskon udziały	134 —	134 —
Aus. akc. kred.	354 —	353 —	Dormun. Unia	12 75	12 60
Aus banknoty	177 90	177 90	Laurahütte	76 —	75 25

Berlin dnia 21 października 1875. (Kursa końcowe.)

		Not 20			Not 20
Pszenica wyżej			**Owies** paździer	164 —	162 —
Paź Lis	198 —	196 —	Wypow żyta	950	800
Lis Grud	199 50	197 50	Wypow okow	70000	12000
Kw Maj	214 50	213 —	**Kapitały**		
Zyto wyżéj			Galicyany	90 —	90 75
Paź Lis	148 —	145 50	Pr pap państ	91 10	91 40
Lis Grud	150 —	147 50	Poz 4% lis zast	93 10	93 —
Kw Maj	157 50	155 50	Poz list rent	94 75	95 —
Oléj rzep spok			Koléj Państw	485 —	485 —
w miejscu	— —	— —	Lombardy	173 —	171 —
Paź Lis	63 50	63 50	Austr los 1860	112 —	112 60
Kw Maj	65 75	65 50	Włochy	71 90	72 30
Okowita stałej			Amerykany	98 75	98 60
w miejscu	46 80	46 80	Turki	25 75	26 25
Paź	47 70	47 50	7¼ % Rumuńs	29 25	29 75
Lis Grud	48 —	47 70	Pol lik lis zas	68 75	69 —
Kw Maj	51 —	50 90	Rosyjs bknot	271 50	271 10
			Srb renty austr	65 50	65 75

Szczecin dnia 21 października 1875. (Kursa końcowe.)

		Not 20			Not 20
Pszenica stale			**Okowita**		
Paź Lis	204 50	203 —	Paź	59 —	59 —
Lis Grud	204 —	203 —	Kw Maj	64 50	64 75
Kw Maj	212 50	212 50	**Oléj rzepi**		
Zyto stale			w miejscu	46 —	46 —
Paź Lis	140 50	138 50	Paź	46	46 —
Lis Grud	141 5	141 50	Lis Grud	46 60	46 60
Kw Maj	151 50	151 50	Kw Maj	50 10	50 —

W **przyszłą sobotę** o godzinie 10 na sali hotelu saskiego odbędzie się **wybór dozoru i rady parafialnéj kościoła ś. Marcina w Poznaniu,** co Szanownym Wyborcom niniejszém przypominają [1733]
Parafianie.

Dnia **28 bm.** o 2 po południu będzie zdawał sprawę przed swymi wyborcami JW. poseł B. Łubieński w hotelu Waliszewskiego w **Pleszewie.** O liczny udział wyborców prosi [1731]
Komitet wyborczy powiat.
Z polecenia
Zakrzewski.

Krzyże
i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]
B. Loewenherz,
Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

Wełnę dobrą na pończochy maszynowe **nici, jedwab** itd. poleca najtaniéj [1389]
J. Pawłowska,

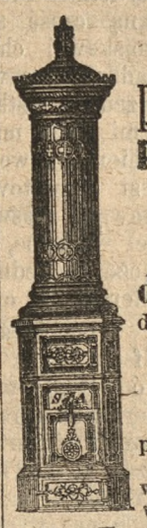

Meidingera patentowane **piece do pokoi, piece salonowe, i regulatory** z lanego żelaza, **piece do gotowania** do mniejszych pomieszkań, jako też **przystawki do pieców** począwszy od 70 fen. aż do najdroższych, w wielkim wyborze ma w zapasie [1741]
S. J. Auerbach.

Minogi elbląg.
poleca [1737]
J. N. Leitgeber.

W magazynie p. f.
Modes Parisiennes
polecam na porę jesienną i zimową
paryzkie kapelusze
świeżo odebrane. [1657]
W. Rycerska ul. 9, parter,
Zofia Zaremba.

Losy loteryjne ¼ 20 tal. (oryg.) ½ 9 tal. 1/16 4½ tal. 1/32 2¼ tal. rozs. **L. G. Ozański,** Berlin, Janowitzbrücke 2. [1603]

Trzy akwarele Eljasza,
przedstawiające:
Konrada Wallenroda przy wieży Aldony,
S. Zofią z córkami unoszącą się do nieba, i
Obóz powstańców 1863 r.
są do nabycia za pośrednictwem handlu artystycznego [1399]
J. Chocisszewskiego
w Poznaniu ul. Ślósarska 6.

Wszelką dziczyznę kupuje i płaci najwyższe ceny [1734]
A. Cichowicz.

Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.

Od kapitału wyżéj 50 tal. za 3miesięcznem wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznem wypowiedzeniem 6 procent od sta za, a kilkudniowém wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3⅓ procent od sum niżéj 200 tal., a 2½ procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem, drzewem i płótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dnie powszednie od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ul“ Poznań** a odwrotną pocztą prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczéj.

Zarząd „Ula“, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.

691) Adres: **Towarzystwo „Ul“ Poznań**, ulica Ślusarka No. 6.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Spis bielizny dla gospodyń, m. 1.
Sprawy polskie w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego w Berlinie. Podług stenograficznych sprawozdań. 1863, m. 3.
Statystyka urzędowa W. Ks. Poznańskiego i jéj konsekwencye, m. 0,40.
Stockhardt Dr. J. Adolf. Guano. Nauka o częściach składowych; działaniu i skutkach tego nawozu, tudzież wskazanie sposobów przekonania o jego dobroci i użycia go w rólnictwie. Trzecie poprawne wydanie z niemieckiego oryginału, m. 1.
Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych, 2 tomy. 1862, m. 7,50.
Swiatowid. Zbiór rozpraw ku upowszechnieniu pożytecznych wiadomości. Z objaśniającemi rycinami. Tom I. O wynalazku balonów. Z 23 drzeworytami, m. 0,75.
Szuman H. Mowa nad grobem Gustawa Potworowskiego w Lesznie dnia 27 listopada 1860 powiedziana, m. 0,50.

Osiedliłem się w
Krotoszynie
Dr. Bronisław Kutzner,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer. [1732]

Wilhelmowska ulica No. 23.

Wilhelmowska ulica No. 23.

Podpisany pozwala sobie zawiadomić wysoką szlachtę i szanowną publiczność, iż po wieloletniéj mozolnéj prakt. nauce w kraju i zagranicą, osiedlił się samodzielnie w Poznaniu i trudni się
wprawianiem sztucz. zębów
tak pojedyńczych, jak całych szczęk, mocno a jednak miękko przystających, za mierną cenę. [1739]
Teodor Robert Kube,
specyalista sztucznych zębów.

S. J. Auerbach Posen.

Wagi decymalne,
Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki / **Zgrzebła** } **dla koni,**
poleca (607)
S. J. Auerbach.

Skład mój herbaty chińskiéj ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (1595)
Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

HERBATĘ
z ostatniego żniwa w wyborowych gatunkach po nizkiéj cenie poleca [1738]
J. N. Leitgeber.

Blachnierze
znajdą zatrudnienie. Bliższa wiadom. w składzie żelaza
S. J. Auerbach,
[1740]

Dominiu **Jeżewo** pod **Borkiem** poszukuje **urzędnika gospodarz.** zdatnego do prowadzenia rachunków gospodarczych i leśnych, opatrzonego w dobre świadectwa. [1735]

Ogrodowy,
katolik, władający także polskim językiem w wszystkich gałęziach swego zawodu praktycznie wykształcony, poszukuje od 1 stycznia r. 76 stałéj posady, gdzieby się mógł ożenić. Łaskawe oferty pod adr. **G. w Liebesitz** p. Gr. Gastrosa pow. Guben. [1736]

Dla zmiany gorzelni jest w **Małym Krzycku** pod Lesznem pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia **aparat** i całe **urządzenie gorzelnicze.** Bliższych szczegółów na miejscu. [1705]

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.